

Polska od dawna jest wzorowym sojusznikiem USA i NATO. Powinna mieć stałą obecność wojskową USA.

W ciągu ostatnich tygodni seria niejednoznacznych sygnałów płynących z Waszyngtonu pokazała, jak duże znaczenie dla bezpieczeństwa Europy Środkowej ma przewidywalność amerykańskiej obecności wojskowej. Polska znajduje się dziś w centrum wschodniej flanki NATO, granicząc z Ukrainą, Białorusią i obwodem królewieckim. W sytuacji trwałego zagrożenia ze strony Rosji model rotacyjnej obecności wojsk USA staje się coraz mniej adekwatny. Stałe rozmieszczenie sił amerykańskich w Polsce mogłoby zwiększyć skuteczność odstraszania, wzmocnić bezpieczeństwo Sojuszu i stworzyć nowy fundament strategicznego partnerstwa polsko-amerykańskiego.

Zamieszanie wokół amerykańskiej obecności wojskowej

W ciągu niespełna trzech tygodni Waszyngton wysłał wobec dwóch ważnych sojuszników – Niemiec i Polski – serię niejednoznacznych komunikatów dotyczących amerykańskiej obecności wojskowej w Europie Środkowej. To kolejny sygnał wskazujący na potrzebę przeglądu amerykańskiej postawy strategicznej w Europie. Z jednej strony potrzebę tę dostrzegają politycy i komentatorzy po obu stronach oceanu, z drugiej – pojawia się problem dotyczący sposobu, w jaki ten przegląd zaczął być komunikowany. Decyzje i wyjaśnienia ostatnich dni zwiększyły niepewność. Pojawiły się pytania o przewidywalność amerykańskich gwarancji, pokazując, jak szybko na państwa frontowe oddziałują sygnały polityczno-wojskowe płynące z Waszyngtonu. Jednocześnie jest to moment, który otwiera nowe możliwości i który należy wykorzystać – przejść od modelu rotacyjnego wzmacniania najważniejszego wschodniego sojusznika USA w stronę stałej obecności, stałego odstraszania i odpowiedzi na stałe zagrożenie dla wschodniej flanki NATO.

Sekwencję zdarzeń rozpoczęła wypowiedź kanclerza Friedricha Merza, który wyraził opinię, że Stany Zjednoczone zostały „upokorzone” podczas operacji Epic Fury w Iranie. Słowa te wpisały się w szerszą niemiecką skłonność do krytykowania lub dystansowania się od kluczowych elementów polityki administracji prezydenta Donalda Trumpa. Wkrótce potem Waszyngton zapowiedział plan redukcji obecności wojskowej USA w Niemczech o 5 tys. żołnierzy. Towarzyszyła temu zapowiedź wstrzymania planowanego wcześniej rozmieszczenia w Niemczech precyzyjnych środków uderzeniowych. W Polsce część opinii publicznej i środowisk eksperckich uznała, że może to otworzyć drogę do wzmocnienia obecności USA na wschodniej flance NATO. Następnie jednak Pentagon – dość nieoczekiwanie – ogłosił

wstrzymanie planowanej rotacji brygady pancernej do Polski. Było to zaskoczeniem nie tylko w Warszawie, lecz także wśród wielu amerykańskich urzędników i obserwatorów zajmujących się bezpieczeństwem europejskim.

Państwo frontowe nie może żyć w niepewności

Sama kolejność decyzji oraz późniejsze wypowiedzi wysokich rangą przedstawicieli Stanów Zjednoczonych wywołały zamieszanie wśród sojuszników i części establishmentu obronnego. Pokazały również otoczenie strategiczne, w którym działa Polska. Odstraszanie na wschodniej flance NATO nie może zależeć od nagłych decyzji i wyjaśnień przekazywanych post factum.

Kwestia była o tyle poważniejsza, że wstrzymane rozmieszczenie dotyczyło Polski. Kraju nie tylko graniczącego z Ukrainą, gdzie trwa pełnoskalowa rosyjska agresja, ale i z Białorusią, która prowadzi działania hybrydowe przeciwko Polsce, i na której terytorium rozmieszczona została rosyjska broń jądrowa oraz z obwodem królewieckim, gdzie rosyjskie siły uderzeniowe dysponują systemami zdolnymi do przenoszenia broni jądrowej. Nie chodzi więc wyłącznie o liczby, choć oczywiście mają one znaczenie. Chodzi przede wszystkim o przewidywalność, wiarygodność i możliwość polegania na głównym gwarancie odstraszania w tej części Europy – Stanach Zjednoczonych.

Decyzja wyglądała na podjętą w ostatniej chwili, gdy elementy przygotowawcze wspomnianej brygady były już w drodze do Polski. Stworzyło to obraz pośpiechu i presji. Nawet jeśli sytuację przedstawiano jako część szerszego przeglądu rozmieszczenia sił USA, pozostawało to w sprzeczności z powtarzanymi deklaracjami administracji prezydenta Trumpa, wedle których Polska jest modelowym sojusznikiem – państwem, które przeznacza na obronność większy odsetek PKB niż jakikolwiek inny członek NATO, prowadzi wielki program modernizacyjny oparty na amerykańskiej doktrynie prowadzenia działań i amerykańskim sprzęcie oraz jest gotowe brać na siebie coraz większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo regionu. Takie działanie wpisuje się jednoznacznie w oczekiwania, które Stany Zjednoczone formułują dziś wobec Europy.

Dlaczego strategiczny środek ciężkości przesuwa się na wschód

Nie można tu pominąć perspektywy politycznej. Najpierw pod presją znalazły się Niemcy, którym zakomunikowano plan redukcji wojsk amerykańskich. Następnie rozpoczęła się otwarta dyskusja o przesunięciu części obecności USA dalej na

wschód. Wreszcie najbardziej widocznym skutkiem okazało się wstrzymanie rotacji 4 tys. żołnierzy amerykańskich w Polsce.

Niemcy pozostają istotnym elementem amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Ich znaczenie dla logistyki, infrastruktury, sił powietrznych, zabezpieczenia medycznego i sieci dowodzenia jest znaczące. Nie zmienia to jednak faktu, że polityczny i wojskowy środek ciężkości odstraszenia przesunął się na wschód. Model silnego oparcia wojsk USA w Niemczech miał sens w czasie zimnej wojny i w innej Europie. Dziś linia frontu europejskiego bezpieczeństwa biegnie od Finlandii po Bułgarię, a w jej centrum znajduje się Polska. Pytanie nie brzmi zatem, czy Niemcy mają znaczenie dla Stanów Zjednoczonych, bo oczywiście mają. Bardziej trafnym pytaniem jest, czy Niemcy powinny nadal być domyślną odpowiedzią na kluczowe amerykańskie pytania o bazowanie sił w Europie. Nie powinny.

Istotne jest również to, że Polska należy do państw europejskich najmniej zależnych od Chin i świadomie powiązała modernizację swoich sił zbrojnych z amerykańską bazą przemysłowo-obronną. Niemcy znajdują się w innej sytuacji. Chińska obecność w ich strategicznych sektorach – telekomunikacji, kolei i portach – dotyczy również infrastruktury, która w razie kryzysu lub wojny miałaby znaczenie dla sojuszniczego wzmocnienia Europy.

Polska stoi w wyraźnym kontraście wobec Niemiec. Pozostaje najbardziej proamerykańskim państwem w Europie, mimo narastających trendów antyamerykańskich na całym kontynencie. Jest stabilnym sojusznikiem USA i NATO oraz państwem gotowym brać na siebie coraz większą odpowiedzialność za obronę regionu. Jest jednym z państw, które w największym stopniu biorą na siebie obciążenia sojusznicze i wzmacniają swoją pozycję w Sojuszu. Potwierdza to decyzja o powierzeniu Polsce udziału w rotacyjnym dowodzeniu Sojuszniczego Dowództwa Sił Połączonych NATO (AJFC) w Brunssum. Pod kierunkiem prezydenta Karola Nawrockiego, a zarazem przy silnie proeuropejskiej orientacji rządu premiera Donalda Tuska, Polska szuka sposobów na zwiększenie swojego znaczenia w strategii USA w Europie. Ma to szczególne znaczenie w chwili, gdy Waszyngton koryguje swoje globalne priorytety.

Polska już dziś inwestuje w obecność wojsk USA

Na terenie Polski już dziś zlokalizowane są kluczowe zdolności USA – dwa dowództwa wojsk lądowych, zestaw sprzętu dla brygady pancernej oraz element systemu obrony przeciwrakietowej. Na podstawie polsko-amerykańskiej Umowy o rozszerzonej współpracy obronnej (Enhanced Defense Cooperation Agreement – EDCA), Polska finansuje znaczące inwestycje infrastrukturalne wspierające wojska USA. Wydatki Warszawy związane z obecnością amerykańską wzrosły z 315,7 milionów złotych w 2021 r. do ponad miliarda złotych w 2024 r. i mogą osiągnąć ponad półtora miliarda złotych w 2026 r. Obejmują m.in. koszary, połączenia kolejowe, magazyny paliw, modernizację baz lotniczych i infrastrukturę przyjęcia sił wzmocnienia.

Warto podkreślić, że wsparcie Polski dla sił USA jest znacząco wyższe niż w przypadku Niemiec. Dane rządowe wskazują, że roczne wsparcie Warszawy wynosi ok. 15 tys. dolarów na jednego amerykańskiego żołnierza, co przy kontyngencie 10 tys. żołnierzy oznacza ponad 150 mln dolarów rocznie, poza wydatkami infrastrukturalnymi państwa-gospodarza. Waszyngton powinien widzieć w tym to, czym jest to w istocie – realnym podziałem obciążeń z kluczowym sojusznikiem, który rozumie swoją misję i inwestuje w bezpieczeństwo. Polska pokazuje w ten sposób nie tylko lojalność wobec USA, ale również ambicję i wolę polityczną, by zwiększać własną rolę jako państwa współtworzącego sojusznicze odstraszanie.

Stała obecność byłaby skuteczniejsza niż model rotacyjny

Stałe rozmieszczenie sił USA w Polsce byłoby skuteczniejsze, bardziej wiarygodne i mniej kosztowne, niż obecny model rotacyjny. Stałe bazowanie zamienia rotacyjne rozmieszczenia w trwałą obecność bojową. Jednostki nie traciłyby czasu na ponowne uczenie się terenu, infrastruktury, procedur państwa-gospodarza i własnych procedur operacyjnych. Budowałyby natomiast zdolności do natychmiastowego włączenia się do walki – spójne relacje dowodzenia, prepozycjonowany sprzęt i zaplanowaną logistykę. Rezultatem byłaby wyższa gotowość i krótsze cykle decyzyjne sił polskich i amerykańskich.

Moskwa inaczej kalkuluje ryzyko, gdy jednostki amerykańskie są widocznie i stale obecne, niż wówczas gdy cyklicznie pojawiają się i znikają. Stała obecność obniża również powtarzalne koszty związane z przerzutem transatlantyckim, przyjęciem sił, integracją, tymczasowym bazowaniem i kolejnymi przekazaniem zadań między rotującymi formacjami.

Stała obecność wojskowa nie jest w relacjach polsko-amerykańskich czymś abstrakcyjnym. W mniejszej skali amerykańskie elementy obecne w Polsce już dziś przynoszą efekty – wysunięte stanowisko dowodzenia V Korpusu, U.S. Army Garrison Poland, Aviation Detachment Sił Powietrznych USA oraz amerykański element systemu obrony przeciwrakietowej w Redzikowie. Chodzi więc raczej o skalowanie tego, co już działa, a nie o tworzenie zupełnie nowej relacji.

Polska i USA mogą wejść na nowy poziom integracji wojskowej

Ciągłość stałej obecności wojskowej USA tworzy warunki do realnej integracji z Siłami Zbrojnymi RP. Zamiast co dziewięć miesięcy budować relacje od nowa, siły amerykańskie i polskie mogą przejść na wyższy poziom zdolności w ramach amerykańskiej koncepcji połączonych operacji wielodomenowych (Joint All Domain Operations – JADO). Polska jest również natowskim centrum analizy wojny Rosji przeciw Ukrainie. Te doświadczenia powinny zostać włączone w polsko-amerykańską integrację operacyjną i pomóc Polsce osiągać poziom działania zbliżony do najbardziej zaawansowanych partnerów Stanów Zjednoczonych.

Kluczowy jest także kapitał ludzki. Tysiące polskich oficerów ukończyły kursy w Stanach Zjednoczonych, a dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy służyły ramieniem z Amerykanami w operacjach bojowych. Polska szybko modernizuje siły zbrojne w oparciu o systemy interoperacyjne z USA – czołgi Abrams, artylerię rakietową HIMARS, przeciwpancerne Javeliny, systemy Patriot, myśliwce piątej generacji F-35, śmigłowce Apache oraz modernizację floty F-16. Polska nie jest jedynie dogodnym państwem-gospodarzem dla sił amerykańskich. Jest sojusznikiem gotowym wejść na poziom znacznie głębszej integracji operacyjnej z USA.

Taka jest strategiczna logika stałej obecności prowadzącej do stałej integracji wojsk amerykańskich i polskich. Ameryka potrzebuje w Europie sojusznika zdolnego do działania na najwyższym poziomie, podobnie jak ma to miejsce w przypadku operacyjnej integracji USA z Izraelem i Koreą Południową. Polska jest gotowa i zdolna taką rolę w Europie pełnić. Taki rozwój miałby znaczenie nie tylko regionalne, ale i natowskie, ponieważ inni sojusznicy zaczęliby dostosowywać się do polskiego modelu.

Jak mogłaby wyglądać amerykańska obecność wojskowa w Polsce

Stałe rozmieszczenie sił USA w Polsce może wydawać się rozwiązaniem nieintuicyjnym, ale w pełni odpowiada oczekiwaniom Waszyngtonu wobec

sojuszników. Stany Zjednoczone oczekują od nich nie tylko większych wydatków na obronność, lecz także większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo własne i swoich regionów. Polska nie uchyla się od tej odpowiedzialności. Przeciwnie – inwestując we własną obronność, ograniczając chińską penetrację i akceptując realne ryzyko strategiczne, odpowiada dokładnie na to, czego Waszyngton oczekuje dziś od Europy.

Ameryka powinna wykorzystać te procesy. Powinna dostarczać Polsce dodatkowe środki nie po to, by zastąpić polską odpowiedzialność, lecz by ją wzmocnić. Transformacja polskiej armii i przywództwo Polski w regionie zmniejszają ryzyko znacznie bardziej kosztownego konfliktu i długotrwałego zaangażowania amerykańskiego.

Dlatego USA powinny na stałe przypisać Polsce pakiet sił oparty na pełnym dowództwie V Korpusu w Poznaniu, wraz z ciężką dywizją U.S. Army wyposażoną w czołgi Abrams, zdolności dronowe i antydronowe oraz co najmniej jedną, a najlepiej więcej niż jedną, eskadrę F-35. Taka postawa zapewniłaby stałą strukturę dowodzenia dla obrony wschodniej flanki NATO, przesunęłaby wiarygodną siłę pancerną bliżej najbardziej narażonego odcinka Sojuszu i pogłębiłaby integrację z polskimi siłami zbrojnymi.

Trwałe zagrożenie wymaga trwałej obecności

zmocniłoby to odstraszenie wobec Rosji i przyspieszyło umacnianie pozycji Polski jako sojusznika zdolnego operować blisko poziomu USA poprzez głębszą integrację z amerykańskimi strukturami dowodzenia, doktryną, sieciami zabezpieczenia i zdolnościami bojowymi wysokiej klasy. Wzmocniłoby to także rozwój Polski jako głównego amerykańskiego centrum obsługi, napraw i remontów sprzętu w Europie. Uczyniłoby Polskę jeszcze ważniejszym partnerem w amerykańskiej współpracy przemysłowo-obronnej i kluczowym ogniwem transatlantyckiego łańcucha dostaw obronnych.

Rozlokowana na stałe ciężka dywizja znacząco skróciłaby czas osiągnięcia gotowości, a eskadry F-35 wzmocniłyby sojuszniczą przewagę w powietrzu, zdolności rozpoznawcze i szybkie reagowanie w korytarzu od Bałtyku po Morze Czarne. Stałe siły USA w Polsce stworzyłyby także wyjątkowe możliwości szkolenia na dużą skalę u boku najbardziej zdolnego państwa frontowego NATO, rozwijania JADO i doskonalenia logistyki teatru działań. Co ważne, przygotowywałoby to do konfliktu wysokiej intensywności nie tylko Polskę, lecz także siły amerykańskie niezależnie od

tego, gdzie konflikt mógłby wybuchnąć. W sumie byłby to sygnał trwałego zaangażowania USA i odbudowa konwencjonalnego odstraszania wobec Rosji.

Wydawać się może, że Warszawa uniknęła najgorszego, skoro Waszyngton zasygnalizował możliwość nie ograniczenia, a zwiększenia obecności wojskowej w Polsce. To jednak nie rozwiązuje problemu. Kluczowe pytanie nie dotyczy bowiem wyłącznie liczby żołnierzy, a właściwego składu sił amerykańskich i modelu ich obecności – stałego, a nie rotacyjnego. Po wydarzeniach ostatnich tygodni nie ma lepszego momentu, by poddać te kwestie pod poważną dyskusję.

Opinia publiczna zyskała możliwość obserwacji, jak szybko wzrasta niepewność, gdy decyzje dotyczące obecności wojsk są ogłaszane nagle, a następnie korygowane, wyjaśniane i zmieniane. Nie jest to przesadna polska percepcja, lecz konsekwencja położenia państwa frontowego, poddanego stałej presji Rosji i jej sojuszników oraz życia pod rosnącym zagrożeniem dalszą destabilizacją regionu. Warszawa, a wraz z nią wielu amerykańskich sojuszników, zobaczyła, w jaki sposób może być potraktowany nawet modelowy sojusznik, jeśli nie jest głębiej osadzony w amerykańskim planowaniu strategicznym. Nie ma wątpliwości, że Moskwa, zawsze szukająca słabości Sojuszu, również obserwowała wydarzenia ostatnich tygodni.

Stany Zjednoczone powinny podążać za własną logiką strategiczną. Powinny przesunąć się na wschód i tam pozostać. Powinny wykorzystać pokoleniową zmianę, jaka dokonuje się w Polsce, czyniąc z niej stałą kotwicę amerykańskiego odstraszania na froncie NATO. Polska dostarcza to, czego Waszyngton od dawna domaga się od Europy. Czas, aby Stany Zjednoczone uczyniły tę rzeczywistość trwałą. Leży to zarazem w strategicznym interesie Ameryki i Polski. Jeśli ta logika zostanie przełożona na decyzje, stanie się jednym z fundamentów amerykańskiej strategii pokoju przez siłę.

Autorzy: **Sebastian Meitz** oraz **Ray Wojcik**

Tekst pierwotnie ukazał się w The National Interest:

<https://nationalinterest.org/feature/why-us-troops-should-stay-in-poland>

Publikacja na stronie Instytutu Sobieskiego pochodzi ze strony:

<https://wszystkoconajwazniejsze.pl/sebastian-meitz-ray-wojcik-polska-jako-filar-amerykanskiego-odstraszania/>